



AKTUALNOŚCI

Notatki z Mościsk

POLACY

Przygody w kraju
Bizdin Elbasy

W numerze

Człowiek nie chce żyć według praw natury, przestał korzystać z dobrodziejstw ziemi, zastępując je smakołykami w ładnych opakowaniach. • 5

Jak wiadomo, Bizdin Elbasy pokonał wszystkich swoich konkurentów i wygrał te wybory. Jednak – jak też wiemy z doświadczeń, w tym i ukraińskich – na terenach postsowieckich z różnymi „Bizdin Elbasy” można konkurować, walczyć i nawet wygrywać. • 6

Wszystkim Czytelnikom, Autorom i Sympatykom naszego pisma, którzy drogą listowną, telefoniczną czy internetową przysłali nam miłe pozdrowienia świąteczno-noworoczne, z całego serca **DZIĘKUJEMY**

Redakcja

BYĆ POLAKIEM nie było łatwo



Zacierają się w pamięci fakty. Pozostają urywki wydarzeń, utrwalone obiektywem i piórem.

Kijanowski Zaulek w Kijowie. Nowy budynek zbudowany niedawno, ale z fasadami w starym stylu. Pierwsze piętro. Nieduży, skromnie wyposażony pokój biurowy. Świeżo pomalowane jaskrawo białą farbą ściany. Na tle tej bieli tłoczący się ludzie, mimo że ubrani różnorodnie wydają się być cali w czerni. Do pokoju trudno się wcisnąć. Zebrani ludzie nie zwracają uwagi na nic, tylko chłoną słowa wypowiediane przez prowadzącego zebranie. Można wyczuć fale emocji. Czasami z cichego pomruku głosu wyrwywają się bardziej zrozumiałe frazy. Prowadzący spotkanie starszy pan uspokaja ludzi cichym, nieco chrapliwym głosem. Do stojących na korytarzu dolatują tylko oddzielne słowa. Z trudem z tych

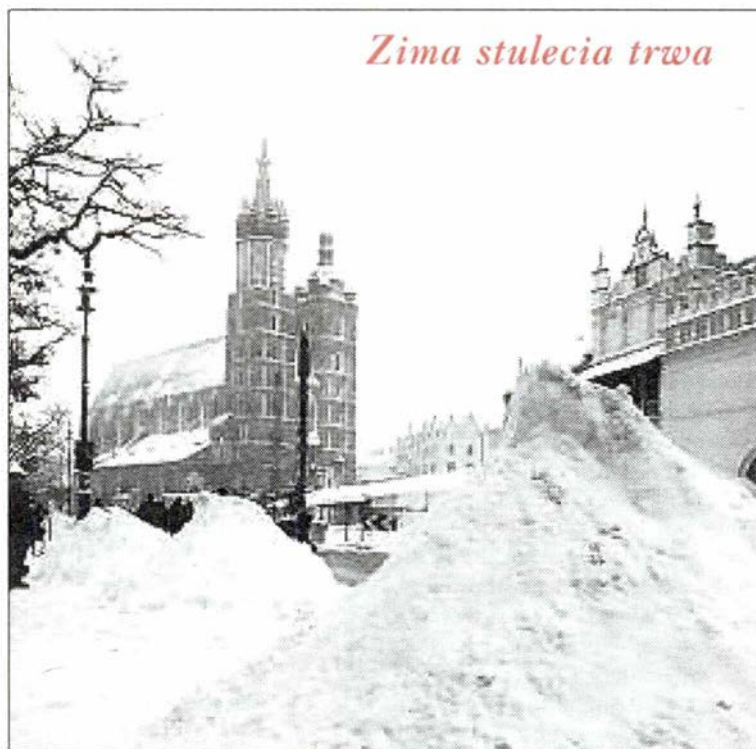
słów można ułożyć mozaikę wydarzeń, których one dotyczą. Jakies zespoły folklorystyczne, jakieś wydarzenia, problemy ze strojami... Padają liczby, nazwiska, miasta. Z tych urywków zdań, z oddzielnych słów wypowiedzianych to po polsku, to po ukraińsku lub rosyjsku zaczyna wyłaniać się obraz lawinowo odradzającej się na Ukrainie polskości...

Moje mieszkanie na Horodeckiego, wtedy jeszcze Marksa. Wieczorny telefon. Znów ten sam spokojny głos w słuchawce. Zapytanie o maszynę do pisania z polską czcionką. Wtedy komputery były jeszcze rzadkością a oto trzeba wydrukować projekt statutu – Statutu Związku Polaków na Ukrainie. Następnego dnia wieczorem statut wydrukowany ozdobną czcionką jest w sie-

dzibie Zarządu Głównego. Wkrótce, po zatwierdzeniu, unormuje działania nowopowstałej organizacji...

Ulica Gogolewska. Cotygodniowe zebranie redakcji. Omawiany jest kolejny numer „Dziennika Kijowskiego”. Znów ten sam spokojny głos. Tym razem jego brzmienie zmienia się, faluje. Głos zwykle ciepły i miękki twardnieje, kiedy omawiane są potknięcia i organizacyjne niedoskonałości. Wystąpienie, choć spontaniczne, jest dobrze przygotowane. Kolejno, systematycznie, strona po stronie analizowany jest cały numer. W wypowiedzi czuje się zawodową pewność, że wypowiedziane krytyczne uwagi nie podlegają dyskusji, a pochwały są pochwałami zawodowca...

Ciąg dalszy na str. 2



Kopce śniegu na rynku w Krakowie

Zima stulecia trwa

Między nami Polakami

Miałem szesnaście lat, kiedy spróbowałem sprawdzić twierdzenie o tym, że wąż hipnotyzuje swoją zdobycz, która niby sama wchodzi mu do gardła. Koledzy z naszego technikum górniczego podtrzymali ideę przeprowadzenia eksperymentu.

Przyniosłem węża z pobliskiego jeziora i ułożyłem go na podłodze pokoju w naszym akademiku. Koledzy postawili przed wężem żabę – dość okazałą ropuchę.

Tu proszę uprzejmie osoby mające bardzo delikatne i wrażliwe nastawienie psychiczne zaprzestać dalsze czytanie, ponieważ

tragedia naprawdę miała miejsce.

Otóż stało się trochę inaczej, ale w sposób całkiem oczywisty.

Wąż patrzył na żabę, nie wyjawiając na początku żadnych ruchów. Potem, wciąż utkwiony wzrok w oczy żaby, zaczął bardzo powoli posuwać się naprzód. Wtedy żaba zaczęła krzyczeć, nie ruszając się z miejsca. Mieliśmy wrażenie, że łapy jej zostały przyklejone do podłogi i marnie starała się je oderwać od deski.

Krzyk naprawdę był niesamowity i przeraźliwy, niby bolesne wołanie o ratunek. Zdrętwieliśmy również.

Tymczasem wąż ustawicznie podsuwał się do swojej vis-a-vis.

Jak wiadomo, zawiąsy szczęk węża dają mu możliwość trzykrotnie zwiększyć otwór paszczy, a zatem praktycznie „najechał” on na głowę, a potem i na tułów zdobyczy. Jeszcze kilka sekund i z sympatycznej zamkniętej buzi płaza sterczały tylko końce łapek...

Miliony podobnych wydarzeń dramatycznych co chwilę zdarzają się w świecie zwierzęcym. Bierny musi być wchłonięty przez aktywnego. Nieobecni nie mają racji. Natura – naturalis! Nieuniknione...

Natomiast prawdziwą tragedią jest fakt, kiedy nie żaba, a człowiek, ba, setki i setki tysięcy ludzi patrzą na dramatyczne tendencje rozwoju wydarzeń i nie zdają sobie sprawy z ich możliwych katastrofalnych skutków w razie własnej bierności.

I tu już nie ma miejsca i czasu na eksperymenty, zwłaszcza kiedy sytuacja potrzebuje ratowania godności narodowej, oblicza Narodu.

1. Gdzie jesteś, Polonio?

Od razu chcę uprzedzić szanownych P.T. Czytelników, by nie

śpieszyli z okazaniem swego oburzenia z powodu porównania osób z przedstawicielami świata płazów.

Zresztą, jak czytamy w Księdze Rodzaju, Bóg w bardzo wyraźny sposób podzielił funkcje człowieka, wszystkich zwierząt na suszy, ptaków powietrznych i ryb morskich; także proszę nie fatygować się i nie troszczyć w tym przypadku o sprawy godności i honoru z powodu, przepraszam, żab.

A do honoru jeszcze powrócimy.

Ciąg dalszy na str. 3

RATUNKU, KOCHANI, RATUNKU!

BYĆ POLAKIEM nie było łatwo

Ciąg dalszy ze str. 1

Zacierają się w pamięci fakty. Pozostają urywki wydarzeń, migawki obrazów, brzmienie słów, zapamiętany nastrój spotkań. U każdego ze świadków tych dni inne obrazy, inne emocje, inne odczucia. Coraz mniej pamiętamy zdarzenia, coraz bardziej swoje myśli i oceny. Im słabiej w pamięci wyrysowuje się postać człowieka, tym bardziej powinniśmy doceniać stworzone przez niego dzieło. Nie, to nie on stworzył ruch polski na Ukrainie, on tylko – z pewnością więcej niż inni – w tym pierwszym,

Rocznica

Nie miał prostego życia. Był Polakiem, a być Polakiem nie było łatwo. Był z pokolenia Kolumbów, których młodość pogrążono w piekle wojny. Chwile powojennych, patriotycznych uniesień przetrwały politycznymi groźbami i niepewnością o bezpieczeństwo bliskich. Wtedy nie było prostych wyborów. Początkowo los ludził nadzieją na przeniesienie do Polski rodziny, która o Macierzy mogła tylko marzyć. Szybko

potrzebę działania. Można było bez ograniczeń, jakie czasami stwarzają rodzinne więzy, oddać się w pełni sprawie polskiej.

W tych burzliwych dniach był dla współdziałających z nim ludzi zawsze tym, kto był potrzebny. Dla słabo znających język polski – nauczycielem; dla tworzących z trudem podstawy polskiej prasy – dziennikarzem; dla odradzającej się kultury narodowej – organizatorem; dla władz polskich – łącznikiem ze społecznością polonijną; dla władz ukraińskich – dyplomatą... A przede wszystkim generatorem idei – stawiającym zadania, które następnie konsekwentnie były realizowane.

Jeden ze starożytnych mędrców powiedział: „Połowę dzieła dokonał, kto dzieło zaczął”. Jak słuszną jest to myśl w odniesieniu do Stanisława Szałackiego! Wszyscy, którzy włączyli się w działalność po Nim, są kontynuatorami tylko; i to niezależnie od tego, jak duży wkład wnieśli lub jeszcze wniosą we wspólne dzieło.

Na marmurowej płycie na Cmentarzu Bajkowa zapisano dziesięć lat temu Jego nazwisko. Ten mroźny, słoneczny dzień pożegnania powinien być symbolem pamięci o Nim. Pamięci światłej jak ów dzień pożegnania, zasługującej na podtrzymywanie wszystkimi sercami ukraińskich Polaków, a nie tylko słabym, chybliwym płomykiem znicza.

Wojciech CACKOWSKI



Stanisław Szałacki (pierwszy z lewej) na spotkaniu w redakcji „DK”. 1994 r.

najważniejszym okresie oddał mu czasu, zdolności, serca, wiedzy, patriotyzmu. On, oficer, po prostu przejął nad nim dowództwo. On ten ruch uporządkował, ujął w organizacyjne i prawne ramy.

marzenia rozwiały się a związki z krajem rodzinnym zaczęły się rozluźniać i zacierać. Dopiero odradzanie się polskości stało się ponownym przebudzeniem. Przeżyte rodzinne tragedie spotęgowały

Postacie

Wspominamy Szałackiego

«Лицом к лицу лица не увидать // Большое видится на расстоянии» – myślę że takie odczucie było u wielu, którzy zebrali się w kijowskiej Bibliotece im. Adama Mickiewicza w dniu 11 stycznia, żeby uczcić pamięć Stanisława Szałackiego. 10. rocznica śmierci tej Postaci, wybitnej dla polskiej wspólnoty Ukrainy nowych czasów, wypadła na 6 stycznia br. Jeden z twórców odrodzenia polskości, ruchu polskiego na Ukrainie, czy nawet na całych Kresach, pierwszy prezes pierwszej ogólnokrajowej społecznej organizacji Polaków Ukrainy, dziennikarz i inicjator powstania pierwszego (też krajowego) pisma Polaków Ukrainy – „Dziennika Kijowskiego”, kombatan II. wojny światowej, pocziwej duszy człowiek – takim zapamiętała Jego większość wszystkich kto Go znał.

Tak wspominali Go, często przez łzy ci, którzy przyszli na wieczór do biblioteki – tego małego centrum polskiej gromady Kijowa. Nie było tu żadnej grupy, w sensie organizacyjnym, oficjalnym. Było grono przyjaciół, którym zdarzały się wspólne z panem Stanisławem przedsięwzięcia polonijne, kontakty i dyskusje na różnych forach, festynach i towarzyskich spotkaniach. Wszyscy o dość podobnych celach i poglądach. Byli to: prezesowie ZPU Stanisław Kostecki, Polskiego Stowarzyszenia Kulturalno-Oświatowego im. Adama Mickiewicza Irena Gilowa, Towarzystwa

„Zgoda” Wiktoria Radik, redaktor naczelny „DK” Stanisław Panteluk, ci kto Go znali blisko i kogo z Nim łączyły więzy rodzinne – Adolf Kondracki, Wanda Caruk, biznesmen z Polski Wojciech Cackowski.

Nie bez wzruszenia oglądaliśmy archiwalny album zdjęć, zebrany przez Czesławę Raubiszko i Wiktoria Radik oraz video z ostatniego pobytu Stanisława Szałackiego w Polsce w roku 1995.

Wymieniając różne dzieje i inicjatywy pana Stanisława obecni wspomnieli, ile to uwagi okazywał On porządkowaniu polskich śladów na Kresach, tak uparcie zacieranych przez kolejnych administratorów ziem naszych. Dzięki właśnie Jego inicjatywie jednej z centralnych ulic Kijowa nadano imię wybitnego kijowskiego architekta Polaka Władysława Horodeckiego. W tym ujęciu zabrzmiała propozycja (B. Dragin), przyjęta przychyl-

nie, wystąpić z podaniem do władz o upamiętnienie Stanisława Szałackiego przez nadanie jego imienia jednej z ulic któregoś z miast Jego rodzinnej Żytomierszczyzny (Berdyczowa, gdzie się urodził, lub Żytomierza) czy też Kijowa. Jak zadanie honorowe dla ZPU odebrał tę propozycję prezes Stanisław Kostecki.

W dalszym ciągu spotkania obecni uczcili też pamięć jednego z tych, kto w okresie perestrojki razem z panem Stanisławem formował organizacyjny ruch polski na Ukrainie – prezesa Polskiego Stowarzyszenia Kulturalno-Oświatowego im. Adama Mickiewicza śp. Anatola Romeyki. 9 stycznia br. miałby on 80 lat. O Anatolu Romeyku, który pracował jako dyrektor historycznego muzeum-fortecy „Skośna kaponiera” ciepło mówiła Jego współpracowniczka.

BORD

* Siergiej Jesienin

Wyrazy szczerego współczucia
STANISŁAWOWI PANTELUKOWI
w związku z bolesną utratą – śmiercią ukochanej

C Ó R K I

składają koleżanki i koledzy z redakcji
„Dziennika Kijowskiego”,
Związek Polaków na Ukrainie,
Towarzystwo Dziennikarzy Polskich na Ukrainie

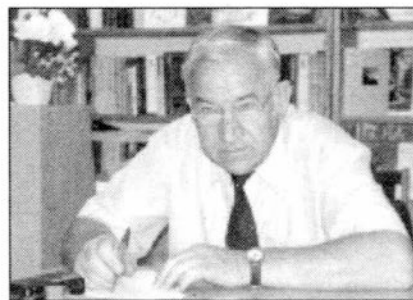
Wielkiej satysfakcji
z kolejnych działań na
niwie kultywowania
polskości na Ukrainie,
pogody ducha,
dziennikarskich
triumfów i nowych
wspaniałomyślnych
poczyną
ż y c z y m y

naszemu Drogemu Koledze

FRANCISZKOWI MICIŃSKIEMU

z okazji pięknego Jubileuszu 60-lecia

Związek Polaków na Ukrainie
Towarzystwo Dziennikarzy Polskich na Ukrainie
Redakcja „Dziennika Kijowskiego”



Impreza

Co prawda ten materiał redakcja „DK” otrzymała z pewnym opóźnieniem, ale zawiera on tak niezwykle interesujące informacje, że postanowiliśmy zamieścić go na naszych łamach.

Dni Kultury Polskiej w PRYŁUKACH

W dniach 10-17 listopada ub.r. w Prylukach zostały przeprowadzone Dni Kultury Polskiej. Była to największa impreza zorganizowana przez miejscową organizację Polaków.

Rankiem 10 listopada odbyła się uroczystość poświęcenia oddanego niedawno do użytku Domu Polskiego. W południe uroczystości zainaugurowano Dni Kultury, następnie przeprowadzono konferencję naukową i uczestniczono w koncercie w Centrum Twórczości Dzieci i Młodzieży. Wieczorem w Domu Polskim odbyła się uroczystość z okazji Święta Niepodległości Polski. We wszystkich tych wydarzeniach uczestniczyły wybitne osobistości: Nela Batiszczewa – prezes Związku Polaków Pryluk, Ihor Pawluczenko – naczelnik Wydziału ds. Polityki Wewnętrznej (główni organizatorzy imprezy), Switłana Biriuzowa – naczelnik Wydziału Kultury Rady Miejskiej, Mykoła Babij – mer miasta. Zaś obecność Konsula RP p. Stanisława Górczyńskiego sprawiła, że uroczystość stała się wydarzeniem o randze międzynarodowej.

Znamienny jest fakt, że w pierwszym dniu obchodów Dni Kultury Polskiej zaprezentowano pier-

wsze i jak na razie jedyne na Czer-niowszczyźnie pismo Polaków „Orle Plemię” (pisałmy już o tym na łamach „DK”).

Następnie odbył się koncert, w którym udział wzięli: dziecięcy zespół wokalny „Prominec”, „Winoczek” oraz zespół taneczny „Iskorka”. Śpiewano polskie piosenki, tańczono krakowiaka, mazurka i poloneza. Gościnnie wystąpił zespół „Jaskółka” z Czernihowa. Niezwykle uroczysta była akademii z okazji Święta Niepodległości Polski, która odbyła się w Domu Polskim. Pani Batiszczewa zapoznała zebranych ze 123-letnią historią walki narodu polskiego o wolność. Następnie głos zabrali: Konsul RP Stanisław Górczyński, Mykoła Babij i Ihor Pawluczenko.

A potem wzniesiono toast za pomyślność Polskiego Narodu i wspólnie zaśpiewano pieśń „Hej, sokoły”. Pozostałe dziewięć dni święta polskiej kultury były podobne do pierwszego, tzn. bardzo udane. W Prylukach słuchano polskiej muzyki, oglądano polskie filmy, czytano polskie książki i polską prasę. I każdy, kto tylko miał na to ochotę, mógł zgłębić historię i tradycję polskiego narodu.

Klara ALEKSJEJEWA

Pryluky

Federacja Organizacji Polskich na Ukrainie
składa wyrazy współczucia

STANISŁAWOWI PANTELUKOWI

z powodu przedwczesnej śmierci

C Ó R K I

Drogi Staszku, łączymy się z Tobą
w Twym bólu i niepowetowanej stracie.

Zarząd FOPnU

WSzP Stanisław Panteluk

Przyjmij wyrazy współczucia z powodu przedwczesnej śmierci Córk. Niezbadane są wyroku Boga, niech dziecko spoczywa w spokoju.

Teresa Dutkiewicz

Między nami Polakami



Eugeniusz Gołybard

Ciąg dalszy ze str. 1

Na razie mowa, oczywiście, o Ukrainie. Złazcza o Ukrainie ukraińskiej. Ukrainie, która w tle dzisiejszych przemian cywilizacyjnych i transformacji globalistycznych wygląda archaicznie i bardziej przypomina wędrujące badyle na sztucznych nawozach, aniżeli jaskrawy, mile pachnący kwiat na szerokiej łące, w otoczeniu rzeszy nabrzmiałych energią do życia pąków.

Wyobraźmy sobie, że ktoś zechciał postawić sobie za cel ostatecznie zrujnować Ukrainę ukraińską, wyprowadzić ją na drogę stopniowego zaniku, aż do całkowitej likwidacji jakichkolwiek znaków, śladów i szczątków ponad tysiącletniej w Ukrainie kultury polskiej, która z czasów plemion Polan ma wspólnie korzenie z kulturą ukraińską.

Jak by wtedy ten ktoś oddziaływał na Ukrainę? Oczywiście próbowałby ją zdeorganizować?

Słusznie myślicie – właśnie tak, jak teraz: utworzyłby wiele oderwanych od siebie pojedynczych polonijnych wysepek-placówek, zespołów trzymanych na autorytecie i entuzjzmie kilku wiadomych aktywistów; stworzyłby kastę prezów, funkcjonujących jakby w pod-

RATUNKU, KOCHANI, RATUNKU!

ziemiu, jakby nielegalnie, od czasu do czasu walczących o kawałek kwoty z tego i owego funduszu, źródła jakiego znajdują się poza krajem zamieszkania...

A wokół, na Ukrainie – setki tysięcy biernych Polaków, żyjących (czy dożywających) pamięcią o trudnych przeżyciach, przodkach wysiedlonych do Kazachstanu czy zaginionych na wojnie, uczęszczających w niedzielę do kościoła i cicho walczących w rodzinie przeciw niechęci młodego pokolenia, które nie chce uczyć się języka polskiego, uważając nie bez powodu, że język polski, na razie, nie ma w Ukrainie ewidentnych perspektyw.

Bowiem i skąd? Gdzie w mediach ukraińskich słychać głos polski? Czy może ktoś z Polaków ukraińskich jest uważany za znaną i niepodważalną w Ukrainie autorytet w polityce, życiu towarzyskim, społecznym, finansowo-biznesowym albo naukowym, oświatowym czy kulturalnym? Z kogo brać przykład dla naśladowania?

Unikalny przykład Wiktorii Radik, Czesławy Raubiszko, Teresy Dutkiewicz i jeszcze kilkunastu osób samozaparcie oddanych wieloletniej pracy na wędrującym polu polskiej kultury na Ukrainie (wśród których zbyt rzadko widzimy młodzież, chociaż dużo młodzieży powróciło na Ukrainę po studiach w Polsce), podkreśla sobą fakt wyjątku, a nie reguły. Fakt starań skierowanych na podtrzymywanie chociażby istniejącego poziomu, a nie rozkwitu i szerokiego, na cały kraj zakrojonego podniesienia poprzeczki pod wzglę-

dem jakości, asortymentu, repertuaru, rodzajów sztuki, gatunku artystycznego i literackiego.

Czy nie najtańsze w Ukrainie (i faktycznie jedyne ogólnoukraińskie w języku polskim) dwutygodniowe wydanie periodyczne – „Dziennik Kijowski” – dziś jest prenumerowane (uwaga!) przez 1000 (jeden tysiąc) czytelników na całej Ukrainie.

Pięknie, nie? Tylko każdy sto pięćdziesiąty Polak na Ukrainie uważa za swój obowiązek patriotyczny, za realizację swoich intencji narodowych konieczność utrzyma-

Oczywiście, że szanowni Panie i Panowie, wchodzący do kierownictwo organizacyjnego Polonii Ukrainiejskiej, w licznych placówkach są rozproszeni i uważają, że sprawa istnienia i roli (misji!) „Dziennika Kijowskiego” – to nie ich sprawa. A dzieje się tak, gdyż nie odbierają oni działalności dziennikarskiej wydania polskojęzycznego w środowisku ukraińskim jako działalności misyjnej.

Trudno. Z tym, że roczna prenumerata na „Dziennik Kijowski” stanowi 5 hrywien i 56 kopiejek!

Sytuacja przerażająca w swojej

honoru. Honoru, który we wszystkich wiekach był głównym filarem i ostoją godności narodowej, a więc i bodźcem szanowania tradycji i rozwoju kultury. Kultury rozwoju, któremu – nigdy! – nie przeszkadzała żadna bieda, brak fortepianu czy piór na kapeluszu.

Jednym ze skutków takiego niechlujnego postępowania wobec własnego pisma ze strony Polonii jest brak należytej obecności Polonii na łamach tego pisma.

Koło się zamyka: mniej czytelników – mniej listów do redakcji; a zatem mniej ciekawych pomysłów i propozycji, mniej jednania się Polaków wokół swego czasopisma, więc mniej kosztów utrzymania, wreszcie mniej zainteresowania do sprawy dziennikarskiej wśród ekipy redakcyjnej, która co raz więcej zadaje sobie pytanie: komu i po co jesteśmy potrzebni, i czy?...

I chodzi nie o dziennik. Chodzi o Ukrainę, o taki nieudolny jej układ organizacyjny, który zlepił na początku lat 90. ubiegłego stulecia w całkiem innych warunkach i okolicznościach, teraz stał się czynnikiem hamującym pozytywny i życiodajny rozwój życia polonijnego.

Jakim ma być ten układ w nowych warunkach? O tym – nieco później. A na razie, żegnam się z szacunkiem do wszystkich Czytelników i proszę uprzejmie o opinię o podjętym temacie.

Również i o tym, co ma on wspólnego z wrzaskiem żaby, której koniec jest przesądzony, jeżeli nie a nie nie zmienimy.

Szczęść Boże!

Eugeniusz GOŁYBARD

...sucha arytmetyka świadczy, że absolutna większość Polaków Ukrainy ocenia wartość minimalnej gwarancji swojej więzi informacyjnej z kulturą polską w ciągu roku taniej niżeli wartość czterech przejazdów „marszrutką”!

nia stałego kontaktu (choćby w formie pasywnej) z redakcją jedynej polskojęzycznej, ogólnoukraińskiej pisma. Jeden na sto pięćdziesiąt.

I jak tu nie zwrócić uwagę na sens i treść działalności wielce szanownych P.T. Prezesów licznych placówek polonijnych na Ukrainie? Tylko proszę znów nie pośpieszać z oponowaniem. Wiem, wiele razy słyszałem „argumentację” prezów. Wśród niej, co prawda, trafia się nieraz argumentacja również (bez cudzysłowu).

Ale jaka może być argumentacja bez cudzysłowu, kiedy mamy tak przekonująco zabójczą arytmetykę – jeden stały czytelnik na 150 Polaków?

absurdalności. Nie emocje, a sucha arytmetyka świadczy, że absolutna większość Polaków Ukrainy ocenia wartość minimalnej gwarancji swojej więzi informacyjnej z kulturą polską w ciągu roku taniej niżeli wartość czterech przejazdów „marszrutką”!

Czy nie wstyd? W każdym bądź razie to jest wyraźna i przekonująca charakterystyka zanikania Polonii jako takiej, jeden z wskaźników i skutków pracy organizacyjnej prezów oraz braku szacunku Polaków do własnej tożsamości narodowej.

Otóż, jak i uprzedzono na wstępie, z konieczności powróciliśmy całkiem logicznie i konsekwentnie do kwestii (czy może problemu?)

Ankieta

Swego czasu zaproponowaliśmy naszym Czytelnikom wypełnienie ankiety i przysłanie jej do redakcji. W odpowiedzi otrzymaliśmy dokładnie sto listów z odpowiedziami na pytania. W rezultacie okazało się, że od ponad 7 lat czytają naszą gazetę 55% ankietowanych, od 3 lat – 30%, zaś od roku – 15%.

74% respondentów najchętniej czyta informacje na temat życia Polaków Ukrainy; 76% interesuje się współczesną Polską. Najmniejszym zainteresowaniem cieszy się tematyka dotycząca ekonomii (24%), polityki i prawa (29%). Rubryka „Rozrywka” sprawia przyjemność 1/3 ankietowanych.

Na pytanie „Jakich informacji brakuje w DK?” respondenci odpowiedzieli w następujący sposób:

1. O Polsce, o wydarzeniach kulturalnych w Kraju.

2. O wydarzeniach sportowych.

Trzecie miejsce na tej liście zajęła poezja, a czwarte – „Kącik języka polskiego”. Wymieniano również takie tematy, jak: turystyka, religia, Polonia na Świecie, Polonia Ukrainy. Skarżono się także na zbyt małą ilość krzyżówek w DK.

Kolejne pytanie naszej ankiety dotyczyło języka używanego przez redaktorów. 98% ankietowanych uważa, że teksty w DK pisane są przystępnie. Z tą opinią nie zgadza się zaledwie 2% respondentów, twierdząc, że „język jest trudny do zrozumienia”.

Głos mają CZYTELNICZY!

Pytaliśmy także o to, jakiego typu informacje powinien zawierać „Dziennik Kijowski”. 88% czytelników chciałoby, żeby redaktorzy w jednakowym stopniu informowali i komentowali wydarzenia.

71% ankietowanych pragnie, by wszystkie materiały były zamieszczane w DK w języku polskim. 20% respondentów proponuje publikowanie części artykułów w języku ukraińskim, zaś 8% – w języku rosyjskim.

10% czytelników DK uważa, że wysokość cennika powinna być mniejsza. Z tą opinią nie zgadza się aż 45% ankietowanych, którzy chętnie widzieliby teksty nadrukowane większą czcionką. Zaś taka sama ilość ankietowanych, tj. 45% uważa, że obecnie stosowana czcionka jest wystarczająca.

Ku wielkiej radości naszego redaktora technicznego, 98% badanych podoba się szata graficzna DK.

Ankieta wzbogaciła naszą wiedzę o tym, w jaki sposób gazeta trafia do czytelnika. Okazało się, że 84% respondentów prenumeruje DK. Pozostali kupują pismo w kioskach.

Bardzo interesowało nas, kim jest czytelnik DK, gdzie mieszka, czym się zajmuje. Dane uzyskane na podstawie ankiety świadczą o tym, że 52% naszych czytelników to

kobiety, a odpowiednio 48% – mężczyźni. Są to przeważnie ludzie w wieku 66 i więcej lat – 40%. Dużą, bo 24% grupę stanowią czytelnicy w wieku od 50 do 65 lat. Prawie tylko samo czytelników (22%) znajduje w grupie wiekowej od 35 do 49 lat. 8% czytelników DK to ludzie w wieku 25-34 lat. I tylko 6% czytelników nie przekroczyło 25. roku życia.

Naszą gazetę czytają głównie ludzie z wyższym wykształceniem (72%). Wśród naszych czytelników jest też 26% osób z wykształceniem średnim i 2% – z podstawowym.

Ze względu na wykonywany zawód czytelników DK można podzielić na następujące grupy:

1. emeryci – 40%,
2. pracownicy umysłowi – 25%,
3. nauczyciele – 12%
4. uczniowie-studenci – 6%.

Kierownicze stanowiska zajmują 6% badanych. Najmniejsze grupy wśród czytelników DK to:

- inżynierowie (5%),
- robotnicy (3%),
- przedsiębiorcy (2%).

Nasi czytelnicy mieszkają głównie w miastach (92%). Tylko 8% ankietowanych mieszka na wsi.

Dane uzyskane w rezultacie przeprowadzenia ankiety mają dla nas, pracowników gazety, ogromne znaczenie. Dzięki nim możemy lepiej zrozumieć, czego oczekuje

od nas Czytelnik, jakiego typu materiały powinniśmy drukować, aby nasze pismo było coraz bardziej interesujące.

Z całego serca dziękujemy wszystkim tym, którzy odpowiedzieli na pytania ankiety i przysłali ją do redakcji. Zgodnie z obietnicą wśród respondentów rozlosowaliśmy nagrody. Są to książki napisane przez ludzi zasłużonych dla środowiska Polaków Ukrainy. Mamy nadzieję, że sprawią one Państwu radość. Nagrody nadesłamy pocztą.

A oto lista nagrodzonych:

1. Józefa Skorkowska – Żmerynka
2. I.B. Kidik – Charków
3. R. Wyszniwka – Łuck
4. Wiktor Palkiewicz – Brody
5. Józefa Snarska – Biała Cerkiew
6. Iwan Maksymiw – Trybuchiwy (obwód tarnopolski)
7. Iwan Szczawiński – Winogradivka (obwód żytomierski)
8. Wacław Werzbiński – Szepietówka
9. Stanisława Semenenko – Kijów
10. D. Nowochatski – Jalta
11. Wadym Pelak – Chmielnicki
12. A. Grabelko – Debalcewe
13. Jurij Ilczenko – Sewastopol
14. Ołena Kosobucka – Żytomierz
15. Janka Kokosza – Czerniowce

Czytelnicy piszą

MODLITWA
na śniegu i mrozie

Nieco spóźnioną, ale od serca pisaną relację z Dniepropietrowska przysłał nam Włodzimierz Rulkowski:

Wzruszająco i uroczysto przeżył w tym roku Święta Bożego Narodzenia w parafii św. Józefa w Dniepropietrowsku.

25 grudnia przed wejściem do kościoła zebrał o się ponad 200 wiernych, aby wziąć udział we Mszy św. Odprawiał ją ksiądz biskup Stanisław Padewski z udziałem proboszcza ojców Kazimierza oraz kapłanów Dniepropietrowska i Zaporozia. Podczas świątecznej ceremonii szczególnie żarliwą była modlitwa o zwrócenie kościoła, który pomimo wieloletnich starań dotychczas nie został oddany parafii. Po Pomarańczowej Rewolucji wierni mieli nadzieję, że sprawa kościoła zostanie nareszcie załatwiona; niestety, nic się nie zmieniło, przeciwnie „gospodarze” obiektu rozpoczęli remont, a zatem widocznie wcale nie zbierają się zwrócić świątynię w prawowite ręce. W takiej sytuacji parafia zmuszona została apelować do sądu. Może Pan Bóg pomoże i w ten sposób kościół zostanie zwrócony parafii.

Po zakończeniu Mszy parafianie przeszli do Domu Polskiego. Tutaj biskup złożył obecnym życzenia, po czym łamano się opłatkiem, a św. Mikołaj wręczał dzieciom świąteczne paczki. Potem wierni wrócili do domów, aby w rodzinach, przy świątecznym stole rozpocząć świętowanie piękną kolędą „Bóg się rodzi”.

Włodzimierz RULKOWSKI

Stary Nowy Rok

Proza

Zbliżał się Nowy Rok według starego kalendarza prawosławnego. W nocy z 13 na 14 stycznia Jurek nie spał. Odczuwał trwogę. Przypominał sobie śmierć taty 12 stycznia 1957 roku. Zapalił na stole świecę. W jej blasku pokój ożył. Płomień światła w ciemnościach dodawał wszystkim domowym przedmiotom tajemniczości. Jurek usłyszał za ścianą u sąsiadów dźwięki hymnu Związku Sowieckiego. Ten hymn Jurkowi kojarzył się ze śmiercią. Pomyślał o mamie. Zaczął gorliwie się modlić własnymi słowami do Pana Boga, żeby nie zabierał mu matki. Potem włączył radioodbiornik „Riga Festival”, ale po cichu, żeby nie obudzić mamy, która spała w sąsiednim pokoju. Nastawił stację „Głosu Ameryki” i usłyszał znajomy męski głos prowadzącego programy jazzowe, Willy Conovera. Spiker zapowiedział kompozycję „Louise” w wykonaniu autorskim saksofonisty Stana Getza. Jurek odczuł jak niebo spływa na niego razem z gwiazdami. Noc jakby stała się przezroczyście i łagodna, jak noc katolickiego Bożego Narodzenia, gdy razem z mamą wyglądał pierwszej gwiazdki. Nagle saksofonista zmienił temat i zagrał akordy koledy „Cicha noc, święta noc...” Jurek w uniesieniu zamknął oczy i zobaczył białego Aniołka, który patrzył na niego fruując w powietrzu. Aniołek wyciągnął do Jurka dłoń. Okno pokoju otworzyło się i wyfrunęli nad śniegi Kijowa. Lecieli nad złotobiałymi kopułami soboru św. Zofii. Nie trzeba było rozmawiać, bo Aniołek wszystko rozumiał bez słów.

Jurek poprosił go w myślach, żeby polecieł do Polski, ale uprzedził Aniołka, że granicy strzegą „pogranicznicy” sowieccy tak, że nawet mucha nie przeleci niezauważona przez granicę Kraju Rad. Aniołek tylko machnął lekceważąco ręką. Jurek nadal fruwał w rytm dźwięków melodii z saksofonu Stana Getza. Po jakimś czasie znaleźli się nad granicą, niedaleko Brześcia. „Pogranicznicy” sowieccy natychmiast zauważyli lecącą w powietrzu parę. Zaczęli strzelać w niebo. Jurek widział wszystko przez starożytną iko-

nę „Trójcy Przenajświętszej” Andrieja Rublowa, która ich ochraniała od kul „pograniczników”.

Nagle Aniołek zrobił gest na cztery strony granicy sowieckiej. Śnieg nagle zrobił się bardziej błękitny i kolorem przypominał spirytus, którym babcia Irena rozcierała swoje chore od reumatyzmu nogi. Dowodzący podniebnym pościgiem

„suka”. Jego kolega w kozuchu zaczął śmiesznie podskakiwać, zataczając szeroki łuk wokół uśmiechniętego idiotycznie dowódcy plutonu. Całe towarzystwo było pijane jak szewcy. Nawet spity owczarek niemiecki, pilnujący komunistycznej granicy, zaczął rzucać się na zasieki z drutu kolczastego. Oficer straży granicznej zaczął rzygać na białoniebieski śnieg, a jego podwładni śpiewali „czastuszki” lub przeklinali po rusku. Niebawem zawiązała się bójka między strażnikami granicy państwa chłopsko-robotniczego.

Tymczasem Aniołek z Jurkiem przelecieli granicę Związku Sowieckiego. Chłopaka ogarnęło to cudowne uczucie wolności, jakby się narodził ponownie. Lecieli nad małym polskim miasteczkiem. Jurek poprosił, żeby zrobić przystanek. Aniołek zniżył swój lot i wylądowali obok kościoła w Kodniu. Zamiast drzwi wejściowych Jurek zobaczył złocisto-pomarańczowo-niebieską ikonę Trójcy. Gdy razem podeszli do kościoła, to ikona otworzyła się i Aniołek z Jurkiem weszli do środka. Z ołtarza patrzyła na nich miłosiernie promieniująca Matka Boska Kodeńska. W pierwszym rzędzie

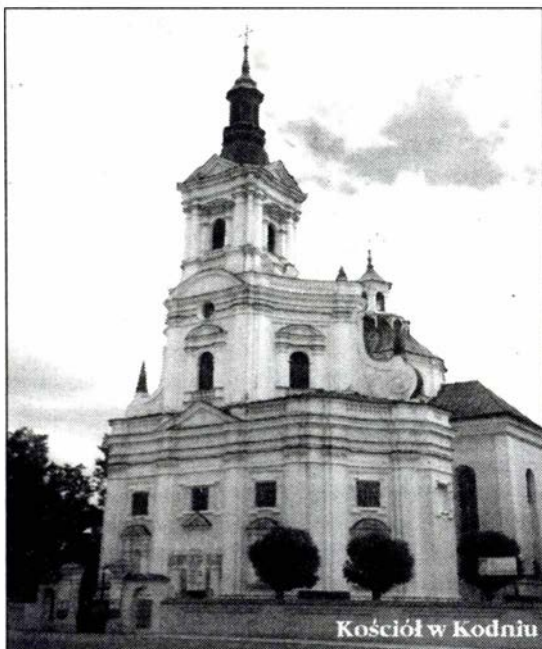
oficer chwycił w biegu garść śniegu i zjadł. Jurek zobaczył, jak ten olbrzymiego wzrostu mężczyzna zachwiał się i zaczął pijackim belkotem krzyczeć coś do żołnierzy. Tamci stanęli zdyszani nie wiedząc co robić, bo oficer był nieprzytomny. Chłopak zapytał Aniołka, co zrobił takiego, że oficer nie potrafi „związać” nawet paru słów. Ten śmiejąc się odpowiedział, że dołał tylko spirytusu do śniegu. Jurek zobaczył, jak po chwili zastanowienia żołnierze też zaczęli chwytając garściami śnieg i śpiesznie połykać, bojąc się, że śnieg może niebawem stracić swoje alkoholowe właściwości. Po paru minutach już nikt z „pograniczników” sowieckich nie zwracał uwagi na to, co się dzieje nad ich głowami w niebie, tylko połykali żarłocznie śnieg.

Raptem żołnierz o mongolskich rysach twarzy zaczął wyśpiewywać na całe gardło „Szyraka strana moja rodnaja...”, każdy refren nie wiadomo dlaczego kończąc słowem

dzie naprzeciwko obrazu siedział Mikołaj Sapieha, który przed wiekami sprowadził na Polesie cudami słynący obraz z Watykanu. Był zadumany i nie zauważył Jurka. Nigdy w swoim życiu Jurek nie czuł się tak dobrze. Chciał zapytać Aniołka, dlaczego jest tak pięknie, ale ten gdzieś odleciał.

Jurek zaskoczony zamknął oczy i obudził się na wspólnej, komunalnej kuchni wśród karaluchów. Wstał z taboretu i wszedł do pokoju. Mama nadal spała, zmęczona troskami poprzedniego dnia. Jurek usiadł przy dębowym stole. Świeca dopalała się, rzucając promienie światła na kopię ikony Trójcy Przenajświętszej Andrieja Rublowa. Wkrótce miał nastąpić pierwszy dzień Nowego Roku według starego kalendarza prawosławnego.

Eugeniusz
TUZOW-LUBAŃSKI
(Zdjęcie autora)



Kościół w Kodniu



Piękny noworoczny prezent dla kijowskiej siedziby Związku Polaków na Ukrainie swoimi złotymi rękoma przygotowała Wanda Caruk – działaczka Polskiego Stowarzyszenia Kulturalno-Oświatowego im. A. Mickiewicza w Kijowie. Jest to sylwetka kościoła św. Aleksandra w Kijowie, którą mistrzyni wykonała misterną techniką batik. W imieniu ZG ZPU prezent odebrał I wiceprezes organizacji Antoni Stefanowicz.

W pierwsze dni Nowego Roku



9 stycznia 2006 roku aktywni działacze polskiego Stowarzyszenia Kulturalno-Oświatowego im. A. Mickiewicza w Kijowie zebrali się w bibliotece również noszącej imię największego polskiego wieszcz, by w rodzinnej, ciepłej atmosferze spędzić świąteczno-noworoczny wieczór.

Przedsięwzięcie zaszczytlili swoją obecnością Konsul Generalny RP w Kijowie Sylwester Szostak i Ojciec Arkadiusz OMI z kościoła św. Mikołaja. Były toasty - uroczyste i wesole, były koledy i piosenki ludowe, a co niekiedy, jak np. Eugeniusz Gołybard (na dolnym zdjęciu), uchylili rąbka tajemnicy swoich zamierzeń planowanych na rozpoczynający się rok.



Impreza

СВЯТКУВАЛИ РІЗДВО РАЗОМ

Зазвичай говорять, що після здобуття Незалежності Польщею та Україною стосунки між обома державами є такими добрими, якими вони ще ніколи не були в минулому. Свідчення цьому – проведення Року України в Польщі та року Польщі в Україні. На самперед в дні Помаранчевої Революції українці продемонстрували, як багато для них значать свобода, правда, солідарність – цінності, що їх поляки вважають фундаментальними.

Відчуті солідарність поляків під час так званого „газового скандалу” делегації нашої області випала честь напередодні Нового Року.

І ось настав час традиційної зустрічі польських та українських студентів: провести її члени правління Спільки поляків в Україні вирішили на місці перетину трьох культур: польської, української та угорської – а саме в колишньому палаці Пшездецьких в Чорному острові.

Місцевий, святково прибраний костел Успіня Пресвятої Діви Марії такого велелюддя на бачив давно. Адже літургію супроводжував концерт Заслуженої артистки Марії Ясиновської, потім були колядки. Але з особливим трепетом піднімалися гості в зал, котрий пам'ятає дитячі ігри в ньому маленької Лаури Пшездецької, прийоми в палаці на честь князів Ракоці, і, на кінець, виступи в залі Ференца Ліста.

Саме мелодіями Ліста і розпочалась зустріч-розповідь ведучої Євгенії Вогдан: чому культура мусить врятувати світ?

Від імені обласної адміністрації гостей привітав начальник управління молоді та спорту Олесь Вітряний. Як відомо, одним з учасників таких студентських зустрічей був покійний академік Павловський, ось чому представники „Батьківщини” Зінаїда Кучер та Казимір Гладішевський разом із розповідями вручили господарям книги нашого славного земляка. А ще були привітання академіка Рудницького В.Б., та директора заводу „Темп” Праворського Г.М. Звучали вірші молодих поетів, а потім полинули польські колядки, виступи не тільки студентів, але і випускників зі спогадами, роздумами про майбутнє нашої України.

Ну й звичайно – обмін оплатками, білими як сніг, обмін теплими поглядами, усмішками. Хай в кожному віконці буде сонячно.

Франц МІЦІНСЬКИЙ

П Р Г

"Dziennik Kijowski"

приймає замовлення
щодо виготовлення
оригінал-макетів,
набору та верстки
газет, книг тощо.

Звертатися за тел./факс:
(044) 246-61-39

КУПОН

БЕСПЛАТНОГО ОБ'ЯВЛЕННЯ
(не более 20 слів)

Язык объявления (подчеркнуть): польский, украинский, русский.

Приклейте купон на Ваше объявление и вышлите по адресу:

01033, Украина, Киев,
ул. Саксаганского, 40/85А
Редакция газеты

"Dziennik Kijowski"

Konferencja

Notatki z Mościsk

Uważam, że polsko-ukraińska konferencja śródownisk pedagogiczno-medycznych, która odbyła się w grudniu 2005 r. była jednym z bardzo ważnych wydarzeń ubiegłego roku.

Wystarczy tylko wyliczyć omawiane tam tematy, a mianowicie: „Szkoła i zdrowie”, „Promocja zdrowia i zdrowego stylu życia młodzieży”, „Problemy edukacyjne i wychowawcze, dzieci trudne, agresja czy autyzm”, aby przekonać się jak szeroki był wachlarz problemów tego przedsięwzięcia.

Przyznam, że przywiozłam stamtąd ogrom wiedzy i wrażeń, i w imieniu wszystkich obecnych tam nauczycieli i lekarzy dziękuję prezesowi Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie Pani Emilii Chmielowej, która zorganizowała to pożyteczne spotkanie; dziękuję również wszystkim, kto przyczynił się do przeprowadzenia tego święta wiedzy, tak ze strony polskiej, jak i ukraińskiej działaczom Stowarzyszenia Ziemi Lwowskiej.

Gości przyjmowała dyrektorka szkoły polskiej w Mościskach Teresa Teterycz – znana, lubiana i szanowana we wszystkich ośrodkach polskich na Ukrainie (mimo posiadanych wielu wyróżnień państwowych nadal skromna, życzliwa i zawsze uśmiechnięta).

W szkole otrzymaliśmy „i chleb, i widowiska”. Uczniowie zaczęli koncert od tradycyjnego poloneza (aż ciarki nam przeszły ze wzruszenia – piękno uwarstwienia). Był też i nieprzemijająco witalny hopak.

Dzieci wykwinąłną polszczyzną recytowały wiersze nieśmiertelnego Mickiewicza i wielkiego Szewczenki. Chór i inne zespoły wokalne przedstawiły nam współczesne i staropolskie patriotyczne pieśni ludowe. Tak wygląda prawdziwa wielokulturowość. W tej szkole dbają o rozwój duchowy uczniów w oparciu o zasady moralności chrześcijańskiej. Z młodzieżą pracują księża i siostry zakonne. Krócej mówiąc, szkoła jest wspaniała i jej dyrektorka jest wspaniała.

Ale wróćmy do konferencji.

Pomysł był naprawdę mądry: zebrać nauczycieli i lekarzy, gdyż człowiek przecież, jak powiedział starożytny lekarz japoński Kan Funajana, jest istotą, w której duch i ciało zlewają się w jedną całość.

W czasie konferencji posługiwano się językiem polskim i ukraińskim. Nikt nie potrzebował tłumacza.

Notowałam to, co mówili lekarze: p. Zbigniew Chłap z Krakowa, p. Aleksander Wróblewski, p. Olga Miedwiediewa i p. Eugeniusz Denecka z Kijowa; p. Olga Sarnowska-Styrna i p. prof. Andrzej Gardziel z Krakowa.

Co najbardziej niszczy zdrowie człowieka?

Jest kilka przyczyn: nieprawidłowe oddychanie, nieprawidłowe jedzenie, mało ruchu i brak radości życia oraz takie emocje, jak: zazdrość, podłość, chciwość, gniew. Człowiek wciąż ma jakieś problemy i rozterki, co bardzo skraca życie.

Spożywamy nieodpowiednie płyny (dużo kawy, słodzonych wód),

zbyt dużą ilość gotowanych posiłków, dużo białka zwierzęcego, co powoduje ciągle zatrucia organizmu toksynami i wywołuje procesy gnilne w układzie pokarmowym.

Człowiek nie chce żyć według praw natury, przestał korzystać z dobrodziejstw ziemi, zastępując je smakołykami w ładnych opakowaniach. Wraz z „zatrutą” krwią po ciele rozchodzą się choroby, ubywa zdrowia, słabnie serce, obumierają komórki mózgu.

Jakie jest wyjście z tej dramatycznej sytuacji? – Zmienić swój sposób życia na sprzyjający zdrowiu.

Kim lepiej być: mięsożernym, czy wegetarianinem? – Najlepiej zachować umiar we wszystkim. To jeden z podstawowych warunków istnienia człowieka. Jedyną rzeczą, której nie należy ograniczać, to ciągle się uśmiechać. Im więcej, tym lepiej!

... Co do spożywania mleka. Żaden ssak na świecie, oprócz człowieka, będąc dorosłym, nie spożywa mleka. Tak to urządziła natura. Mleko to cichy zabójca!

... Nikt nie zamknie gorzelni i zakładów przemysłu tytoniowego, chociaż wszyscy wiedzą, jaką szkodę wyrządzają te produkty naszemu zdrowiu. Przemysł spożywczy nadal będzie dodawał do kielbas sól i azotany, a cukierniczy – cukier i drożdże do ciastek, chociaż i jedni i drudzy wiedzą doskonale, jak te produkty niszczą układ pokarmowy.

... Natura nie wynajduje nowych lekarstw. Przez wiele setek lat najlepszym antybiotykiem na każdą infekcję był i będzie czosnek. Jeśli człowiek chce być zdrowym, powinien kierować się w swoim życiu znaną maksymą Hipokratesa: „Jeśli człowiek sam sobie nie jest lekarzem, to po prostu jest głupcem!”

Wystąpienia lekarzy i nauczycieli przeplatały się. Nauczyciele z Polski i Ukrainy są dziś bardzo zaniepokojeni problemami młodzieży. Pani Ewa Piaseczna-Donpoffner opowiedziała o europejskich i polskich programach szkół promujących zdrowie.

Tylko ten może być zdrow, kto troszczy się o swoją duchową i fizyczną doskonałość.

Po powrocie do Kijowa podzieliłam się wrażeniami ze swoimi studentami na Uniwersytecie Slawistycznym. Byli zaskoczeni, że np. w Szwecji nie wolno produkować i sprzedawać chipsów, grzanek, słodkich wód (pepsi-coli i coca-coli), wyrobów smażonych w oleju. Chwała Bogu, że zrobiłam coś dobrego dla ludzi. Jestem z całego serca wdzięczna tym, kto stworzył możliwość zapoznania się z materiałami konferencji.

Nadzieja SUSZNICKA
(nauczycielka)

Sport

W dniu 9. grudnia ub.r. pod patronatem i z inicjatywą Domu Polskiego w Żytomierzu w Szkole Średniej w Dowbyszu odbyła się 1. tura zawodów sportowych w ramach III Olimpiady Dzieci i Młodzieży Polskiego Pochodzenia w Sportach Halowych.

W zmaganiach wzięli udział młodzi zawodnicy z obwodu żytomierskiego z takich szkół, jak: Szkoły nr 10 i nr 17 z Żytomierza, szkoły: Bykówka, Marianówka, Jawne i Dowbysz. Rywalizacja przebiegała w czterech konkurencjach: tenis stołowy, siatkówka, koszykówka i piłka nożna.

Impreza miała niezwykle uroczysty charakter. Przy dźwiękach marsza z flagami Polski i Ukrainy wkroczyli na salę zawodnicy, trenerzy, rodzice, kibice i zaproszeni goście, którymi byli: Wiktor Machowski – Przewodniczący Rady Miejskiej Dowbysza i Stefan Kuriata – Prezes Stowarzyszenia im. Jana Pawła II w Dowbyszu. Najpierw odegrano hymny narodowe Ukrainy i Polski, przy jednoczesnym wciągnięciu na maszt flag obu państw. Następnie nastąpiło otwarcie Olimpiady.

Jako pierwszy głos zabrał w imieniu gospodarzy Dyrektor Szkoły w Dowbyszu Oleg Chomiak. W ciepłych słowach powitał przybyłych, podziękował za przyjęcie zaproszenia do Dowbysza i zapewnił, że doloży wszelkich starań, aby impreza była udana.

W imieniu organizatorów przemówił Dyrektor Domu Polskiego w Żytomierzu Jerzy Bagiński, który podziękował gospodarzom za

III OLIMPIADA Młodzieży Szkolnej Polskiego Pochodzenia w Sportach Halowych

gościnność i złożył zawodnikom życzenia szlachetnej sportowej rywalizacji. Do życzeń dołączyli się pozostali goście, wyrażając nadzieję, że nie jest to ostatnia wizyta młodych sportowców polonijnych w Dowbyszu. Sędzią głównym zawodów był nauczyciel wychowania fizycznego z Dowbysza Mykoła Machno, który przedstawił regulamin zawodów i sędziów poszczególnych dyscyplin. Rywalizacja w każdej konkurencji była bardzo zacięta, ale prowadzona fair-play. Sportowcy dosłownie walczyli jak lwy o każdą piłkę. Zwycięzcami zostali wszyscy uczestnicy.

Po zakończeniu zmagani i podsumowaniu wyników Jerzy Bagiński w towarzystwie Olega Chomiaka wręczyli najlepszym puchary, dyplomy i medale – złote, srebrne i brązowe. Na zakończenie przy dźwiękach marsza opuszczono flagi narodowe a organizator Jerzy Bagiński dokonał zamknięcia 1. tury zawodów. Wszyscy uczestnicy Olimpiady zostali zaproszeni na obiadokolację.

Druga część Olimpiady – turnieje szachowe i warcabowe – odbyła się dnia 13. grudnia w pomieszczeniach Domu Polskiego

w Żytomierzu. W zawodach wzięli udział dzieci ze szkół: Bykówka, Marianówka, Jawne, Dowbysz i Szkoły nr 7, 10 i 36 z Żytomierza.

Tak jak i w 1. turze sędzią głównym był Mykoła Machno.

Turniej otworzył w imieniu organizatorów Dyrektor Domu Polskiego w Żytomierzu Jerzy Bagiński. Serdecznie powitał zawodników, trenerów, rodziców i kibiców. Zapewnił zebranych, że zrobi wszystko, aby turniej szachowy na stałe wszedł do kalendarza imprez organizowanych przez Dom Polski w Żytomierzu.

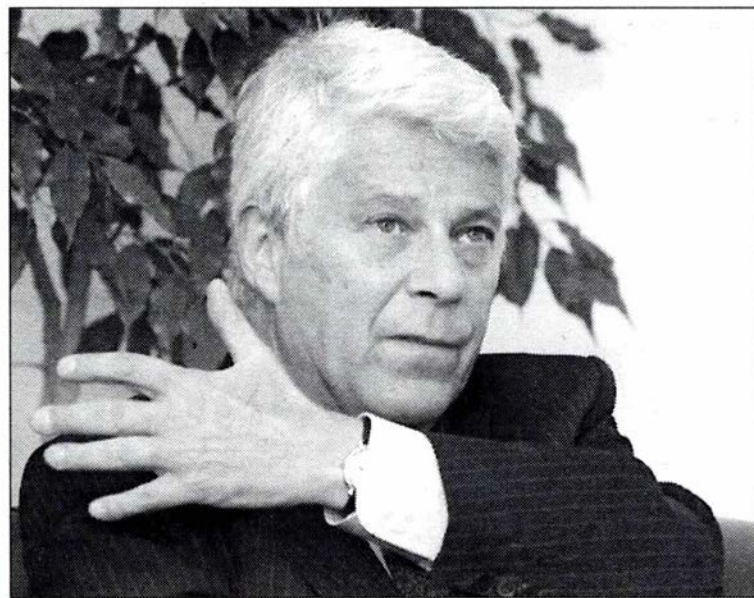
Następnie kolegium sędziów dokonało losowania par i gra się rozpoczęła. Dzieci z wypiekami na twarzach dokonywały rozsad i ruchów, o jakich nawet Gasparowowi czy Karpowowi się nie śniło.

W zawodach drużynowych bezapelacyjnie zwyciężyła Marianówka. II miejsce zajęła Szkoła nr 17 z Żytomierza a III – szkoła z Dowbysza.

Po zakończeniu zawodów Jerzy Bagiński wręczył najlepszym medale, wszystkich obdarował pamiątkowymi dyplomami i dokonał zamknięcia Olimpiady. Na zakończenie wszystkich zaprosił na poczęstunek.

Jerzy ŚWIĄTECKI

Gość z Polski



Znad Wisły

■ Ryzyko rozpisania przedterminowych wyborów parlamentarnych rzutuje na wycenę złotego, który nieustannie traci na wartości – sygnalizują dealerzy. Ich zdaniem, złoty pozostanie podatny na osłabienie do czasu uspokojenia i wyjaśnienia sytuacji politycznej.

■ Liczba mieszkań oddanych do użytku w Polsce wzrosła w grudniu 2005 roku o 9,3 proc. wobec grudnia 2004 roku oraz wzrosła o 76,0 proc. wobec listopada 2005 roku i wyniosła 18.520 – podaje Główny Urząd Statystyczny.

■ W Polsce obecnie nie ma zagrożenia ptasią grypą; nie jest

też możliwe zakażenie się wirusem tej choroby od drobiu kupowanego w sklepie – zapewnił eksperci z Krajowego Ośrodka ds. Grypy, Instytutu Nauk Weterynaryjnych w Puławach.

■ „Polska gospodarka jest 2,4 raza bardziej energochłonna niż gospodarki krajów starej UE” – powiedział wiceminister gospodarki Tomasz Wilczak na posiedzeniu senackiej komisji gospodarki.

■ W resorcie rozwoju regionalnego powołano zespół roboczy ds. przygotowania programu rozwoju Polski Wschodniej, którym objęte będą województwa: lubelskie, podkarpackie, podlaskie, świętokrzys-

Ważna wizyta

„Chcę dać wyraz temu, że Polska wspiera wszystko, co się wiąże z utrwalaniem demokracji, wolnego rynku, instytucji demokratycznych na Ukrainie” – powiedział szef polskiej dyplomacji Stefan Meller, który 9 stycznia przybył do Kijowa.

Tematem rozmów była przyszłość stosunków ukraińsko-rosyjskich, zwłaszcza w dziedzinie energetyki, bilans „pomarańczowej rewolucji” oraz sytuacja przedwyborcza na Ukrainie.

PAP

kie i warmińsko-mazurskie. W latach 2007-2013 województwa wschodnie otrzymają z Unii Europejskiej 882 mln euro.

■ Premier Polski Kazimierz Marcinkowski powiedział, że rok szkolny trwający do 30 czerwca, tak jak zaplanowało to Ministerstwo Edukacji w kadencji poprzedniego rządu, jest zbyt długi. „To najdłuższy rok szkolny, jaki pamiętam” – podkreślił. „Uczniowie i nauczyciele wiedzą, że czerwiec jest złym czasem na naukę. Dlatego – moim zdaniem – należy skrócić rok szkolny, aby nie przetrzymywać bezproduktywnie uczniów i nauczycieli w szkole” – powiedział.

Gość redakcji

Czytelnicy chyba pamiętają niedawny (grudniowy) głośny skandal dyplomatyczny między Ukrainą a Kazachstanem z powodu zatrzymania i uwięzienia tam trzech ukraińskich młodzieńców, którzy przyjechali do Kazachstanu z zamiarem obserwowania wyborów prezydenta w składzie młodzieżowej, międzynarodowej (Ukraina, Polska, Białoruś) misji nadzorczej. Swoimi przygodami wynikłymi w czasie tej misji dzielił się w redakcji „DK” jeden z bohaterów tej misji Igor Legkodymow.

„Nasze miasto jest cichym i spokojnym, jednak niekiedy zdarzają się jakieś dziwne morderstwa – najczęściej dokonywane na obokrajowcach – i wtedy... szukaj wiatru w polu.”

Z tego, że tak powiem, „błogosławieństwa na drogę” zaczął rozmowę z Igozem i jego kolegami kierownik obwodowego oddziału Komitetu Narodowego Bezpieczeństwa Kazachstanu (KNB) Aktubińska – miasta obwodowego leżącego w północno-zachodniej części Kazachstanu. Do KNB sześciu młodych Ukraińców skierowała służba migracyjna, kiedy dowiedziano się tam, że Ukraińcy przyjechali prywatnie, mając jednak zamiar monitorować przebieg wyborów prezydenckich. „Właśnie z tego powodu zaprosiłem państwa do siebie – ciągnął dalej kaenbista – jednak nie przejmujcie się tym. Zawiadomilem o waszym przybyciu milicję, więc popilnują państwa”. Spotkanie to odbyło się w sobotę i obiecano, że w poniedziałek otrzymają zameldowanie. Zaś w poniedziałek w zameldowaniu im odmówiono i poproszono opuścić Aktubińsk w ciągu jednego dnia pod pretekstem, że nie ono jest celem ich pobytu. „Opiekował się nami nasz rozmówca z KNB dość pilnie – opowiadał Igor. – Woził swoim samo-

Przygody w kraju Bizdin Elbasy

chodem, towarzyszył w internet-kawiarni, załatwił bilety do Alma-Aty i w końcu wsadził nas do przedziału pociągu, w którym okazali się też pracownicy służby migracyjnej. Na każdym przystanku zaglądał do nas inny kaenbista i z uśmiechem nas... liczył.

W Alma-Acie 17 listopada spotkaliśmy kolegów w siedzibie naszej misji, czterech Ukraińców, w tym dwóch studentów KUL-u. Z ich pomocą zameldowaliśmy się na 10 dni. Tego wystarczyło, żeby być obecnymi w czasie wyborów 4 grudnia. Rozjechaliśmy się po różnych miastach obwodowych. Ja z kolegą pojechałem do Czymkentu. Jednak tu w mieście Kyzyl Orda z jednym z naszych wybuchł skandal. Chciano go, pod fałszywym pretekstem, deportować. Pretekst władz dla deporta-

cji kogośkolwiek był zazwyczaj ten sam: cele przyjazdu – zapisane w jakimś dokumencie rejestracyjnym jako prywatne albo dziennikarskie – nie odpowiadały działalności nadzorczej w czasie wyborów. Taki pretekst służył podstawą dla wyrzucenia z kraju prawie wszystkich misji nadzorczych, w tym też takiej, powszechnie znanej na całym świecie, jak ENEMO.

Cóż – opowiada Igor – w celu

Igor Legkodymow (1985), student Akademii Kijowsko-Mohylańskiej, politologia. Członek pozarządowej krajowej organizacji „Fundacja Inicjatyw Regionalnych” (FRI), prezes rejonowego oddziału w Kijowie. Jako przedstawiciel tej organizacji w składzie międzynarodowej misji nadzorczej (na zaproszenie organizacji „Młodzieżowa Służba Informacyjna Kazachstanu”) wyjeżdżał na wybory prezydenckie do Kazachstanu w listopadzie-grudniu.

FRI – pozarządowa młodzieżowa organizacja humanistyczna. Jednoczy wolontariuszy, głównie studentów. Prowadzi działalność kulturalną i prawo ochronną. Korzysta z subwencji różnych grantów. Ścisłe współpracuje z kolegami z Polski, szczególnie z KUL-u – Katolickiego Uniwersytetu w Lublinie. Liderem FRI jest znany działacz ruchu młodzieżowego na Ukrainie, deputowany Rady Miejskiej Użhorodu Ołeksander Solontaj.



obrony kolegi wracam do Alma-Aty. W dwie godziny po przybyciu do celu do naszego przedstawicielstwa wpadała tzw. policja migracyjna, aby „przeprowadzić zaplanowaną inspekcję”. A potem jak w kalejdoskopie. Kiedy odmówiliśmy policjantom okazania naszych paszportów – wiedząc, że po tym może nastąpić natychmiastowa deportacja – przyjeżdża tzw. „Buran” – odpowiednik naszego „Berkuta”.

Dzwonimy do konsulatu i w obecności naszego konsula odbierają nam paszporty. Po sześciu godzinach oczekiwania na korytarzu w komisariacie policji zwracają nam paszporty, ale tylko trzem z nas (w

tym i mi), skracają termin pobytu do trzech dni, czyli do czwartego dnia wyborów mam opuścić kraj. Wykorzystujemy pozostałe nam trzy dni dla zorganizowania konferencji prasowej i podania całej sprawy do sądu.

Mając przy sobie prośby promocyjne od ambasady ukraińskiej, Międzynarodowego Biura Praw Człowieka i naszej misji co do przedłużenia naszego pobytu 3 grudnia, razem z naszym adwokatem idziemy do służby migracyjnej. Tam natychmiast osadzają nas w areszcie i po błyskawicznym sądzie wyrok brzmi: 5 dób aresztu, plus natychmiastowa deportacja. Za co? Za to, że jakoby mieliśmy opuścić Kazachstan przed 3. grudnia...”

W historii, którą opowiedział nam Igor, było wiele innych cieka-

wych szczegółów. Mówił o warunkach panujących w więzieniu kazaskim, które on opuścił dzięki staraniom naszej placówki dyplomatycznej po półtoradobowym pobycie, o losie Polaków i Białorusinów – członków misji, którym też nie pozwolili monitorować wybory, jak też o rzeczywistości kazaskiej. Chodzi tu nie tylko o negatyw.

Na przykład, jak zauważył Igor, w tym wielonarodowym odlamku imperium sowieckiego niełatwo tolerancyjnie układają się stosunki międzyetniczne, w tym językowe. Nie bez trudu, lecz rozwijają się procesy transformacji demokratycznych. Jest opozycja, chociaż jeszcze słaba. Zaś władze kazaskie szczególnie boją się tzw. „rewolucji kolorowych”. Stąd, jak objaśniali Igorowi miejscowi Kazachowie, wynika takie właśnie zachowanie władz wobec przybyczy z Ukrainy i Polski. Wspominał też Igor o tym, jak wszędzie tam, w czasie pobytu misji, widoczna była figura faworyta kompanii wyborczej, prezydenta kraju z podpisem „Bizdin Elbasy” (Nasz Kandydat – Kazach.). Jak tu nie wspomnieć Wielkiego Brata z Orwellowskiej antyutopii „Rok 1984” i nasze bigboardy z okresu jesieni 2004 roku z ich „Tomu szczo” albo „TAK”. Jakim bezbronny jest obywatel wobec takich ataków psychicznych!

Jak wiadomo, Bizdin Elbasy pokonał wszystkich swoich konkurentów i wygrał te wybory. Jednak – jak też wiemy z doświadczeń, w tym i ukraińskich – na terenach postsowieckich z różnymi „Bizdin Elbasy” można konkurować, walczyć i nawet wygrywać. O tym warto nie zapominać w przeddzień naszych wyborów w marcu. W naszych wyborach kandyduje wiele osób z różnych partii i opcji, które – jak by tak powiedzieć bliżej do ukraińskiego – „bizdin” nam różne wątpliwe „elbasy”. Cieszy w końcu, że nasi młodzi w takich kampaniach wyborczych nabywają doświadczeń wspólnie z najbliższymi sąsiadami – Polakami i Białorusinami.

BORD

(Zdjęcie autora)

Apel

LIST FUNDACJI skierowany do przedsiębiorców

Fundacja „Pomoc Polakom na Wschodzie” jest jedyną państwową fundacją działającą na rzecz podtrzymywania polskości i wspomagania Polaków i ich potomków, którzy nie z własnej woli znaleźli się poza granicami Ojczyzny.

Sytuacja Polaków na Wschodzie jest szczególnie trudna. Mają gorszy start zawodowy, mniejsze szanse na miejsce pracy i ograniczone możliwości wejścia do władz lokalnych i krajowych. W zdecydowanej większości nie wyrzekają się swego pochodzenia, dają wyraz przynależności do polskiej rodziny narodowej.

Polacy w Polsce pomagają Polakom na Wschodzie. Jednym z najważniejszych tego wyrazów jest fakt, że władze Państwa Polskiego, jego Sejm i Senat uchwalają corocznie

znaczne środki z budżetu na pomoc w różnych postaciach. Nie zaspokaja to jednak potrzeb ok. 1,5 do 3 mln Polaków i osób polskiego pochodzenia w tych rejonach świata. Istnieje także szeroki strumień pomocy charytatywnej. Zwracamy się do Państwa o włączenie się do tej pomocy. Każda suma ma znaczenie dla jej odbiorców.

Jesteśmy otwarci na jej wszelkie formy. Może być ona bezimienna, może być ze wskazaniem dobroczyńcy, może też być adresowana do konkretnej miejscowości lub konkretnej organizacji polskiej, bądź środowiska Polaków.

Jeśli stan przedsiębiorstwa Państwa na to pozwala, a serce wskazuje na potrzebę indywidualnej pomocy, jesteśmy gotowi wskazać przedsięwzięcia takie, jak ufundo-

wanie wyjazdu na kolonię lub obóz harcerski, wyposażenie w sprzęt i pomoce szkolne, remont pomieszczenia służącego celom polskich organizacji, wyposażenie biblioteki, aż po budowę szkoły lub domu polskiego. Trwała inwestycja, za zgodą fundatora, może być uhonorowana odpowiednią tablicą pamiątkową, zaś wszystkie znaczące formy pomocy mogą być odpowiednio odnotowane przez miejscową prasę polskojęzyczną. Każdy grosz będzie wykorzystany zgodnie z wolą darczyńcy i rzetelnie rozliczony.

Wszelkie informacje o Fundacji znajdują się na stronie internetowej <http://www.pol.org.pl/>

W załączeniu przedstawiamy kierunki naszej działalności.

Będziemy wdzięczni za odpowiedź na nasz apel.

Nasze konto:
Bank Milenium S.A.
42 1160 2202 0000 0000 6085 4065

Polska dla bogaczy

Polsko-ukraińska granica absurdu

O d wielu lat mówi się o tzw. Kartie Polaka dla Polaków na Wschodzie. Idea chwalebna, ale ostatnie zarządzenia mówią o czymś innym. Od pewnego czasu obowiązuje zarządzenie, że każda osoba wjeżdżająca do Polski oprócz wizej ma posiadać 500 zł na dobę pobytu w Polsce i ubezpieczenie. Mało kto jest w stanie wypełnić ten wymóg. Polska jest otwarta dla bogaczy, a nie dla Rodaków zza wschodniej granicy.

Praktycznie większość Polaków ze Wschodu pozbawia się możliwości wjazdu do Polski. Polska oddala się coraz bardziej od Polaków na Wschodzie. Weźmy np. Polaków na Wołyniu. Najpierw muszą się udać do Łucka, by w Konsulacie uzyskać wizę. I nawet w przypadku posiadania wizej służbowej na granicy wymaga się od nich okazania środ-

ków płatniczych – wspomniane 500 zł na dobę pobytu w Polsce – i ubezpieczenia.

Telewizja Polonia pokazuje piękną Ojczyznę, wzruszające powitania i przyjęcia Rodaków w Kraju. Ale zupełnie inaczej to wygląda z perspektywy przekraczania granicy.

Polacy na Wołyniu – nie swej winy – znaleźli się poza granicą Polski. Spora ich część urodziła się na zesłaniu w Kazachstanie. Mimo prześladowań i różnych przeszkód, Polacy ci zachowali swą tożsamość i katolicką wiarę. Trudno jest żyć ze świadomością, że na Ukrainie nie jesteśmy Ukraińcami, a w Polsce nie jesteśmy Polakami. To kim jesteśmy?! Polacy na Wschodzie są częścią narodu polskiego i powinni mieć prawo do bezwizowego wjazdu do Ojczyzny.

Władysław KRYNICKA

Rodacy na świecie

Francję zamieszkuje dziś kilkuset tysięcy Polaków. Tradycyjnie najwięcej jest ich na północy Francji, gdzie od roku 1949 istnieje i działa Kongres Polonii Francuskiej, zrzeszający dziś około 50 różnych organizacji. Są to już najczęściej Francuzi polskiego pochodzenia, drugie i trzecie pokolenie, nadal pielęgnujące język i tradycje ojczyste.

Drugim ważnym ośrodkiem Polakości we Francji jest Paryż. Właściwie wielu badaczy i publicystów uważa go dziś za pierwszy i najważniejszy ośrodek polonijny w republice francuskiej. Mieszkają na jego terenie bowiem potomkowie Wielkiej Emigracji oraz najnowsza emigracja z lat osiemdziesiątych oraz przełomu XX i XXI wieku. Duży ich procent działa w powołanej w roku 2004 Federacji Polonii Francuskiej, do której należy ponad 70 organizacji.

Są wreszcie rodacy mieszkający w rozproszeniu, na zachodzie i południu Francji. Wielu z nich działa w lokalnych stowarzyszeniach polskich i polsko-francuskich.

Na przełomie ostatnich wieków podjęto we Francji próbę zjednoczenia wszystkich organizacji polonijnych. Zaczęło się od czerwcowego Krajowego Spotkania Polonii i Stowarzyszeń Przyjaźni Polsko-Francuskiej w Rochefort w roku 2001. Jego inicjatorem i organizatorem był dr Tadeusz Grzesiak – prezes Stowarzyszenia „France-Pologne Rochefort”. Na spotkaniu tym, po raz pierwszy zresztą, usiłowano spotkać ze sobą wszystkie sto-

Polonia Francuska JEDNOCZY SIĘ...

warzyszenia tworzące Polonię Francuską: polskie, francuskie i polsko-francuskie. Głównym celem tamtego spotkania było rozpoczęcie współpracy wszystkich organizacji polonijnych z perspektywą utworzenia „Krajowej Rady Polonii Francuskiej”.

Rok później, w lipcu 2002 roku, doszło do kolejnego spotkania w Lens, na północy Francji. Jego organizatorem był Jean-Pierre Grzeszczyk wspólnie ze Stowarzyszeniem „Maison de la Polonité”. Kongres w Lens był następstwem spotkania w Rochefort oraz dyskusją nad opracowaną w Paryżu Kartą Polonii Francuskiej. Stał się też ważnym etapem w przygotowaniu do powołania do życia Krajowej Rady Polonii Francuskiej.

W październiku 2003 roku odbyło się w Paryżu – dzięki pomocy Jana Tombińskiego, Ambasadora RP – Zebranie Przygotowawcze do Kongresu. Jego formalnym organizatorem był „Krajowy Kongres Polonii Paryż 2003” i „Koordinacja Regionu Paryskiego”. W spotkaniu uczestniczyło ponad 250 osób reprezentujących około sto stowarzyszeń polonijnych z terenu całej Francji.

Kolejnym ważnym etapem w życiu Polonii Francuskiej był marcowy Kongres Polonii Francuskiej

w roku 2004, który odbył się w Paryżu. Jego celem miało być powołanie reprezentacji całej Polonii Francuskiej, mogącej zajmować wspólne stanowisko w kwestiach dotyczących całej Polonii, zarówno

Radę Krajową Federacji i trzynastoosobowy Zarząd z prezesem Barbarą Płaszczynską na czele. Dziś nowym prezesem Federacji jest Henryk Rogowski.

Poza Federacją pozostał jed-



Henryk Rogowski (drugi z lewej) - prezes Federacji Polonii Francuskiej, Jan Konieczny - sekretarz Federacji Polonii Francuskiej (pierwszy z prawej), prof. Jacek Leoński (drugi z prawej) - dyrektor Ośrodka Studiów i Badań Polonijnych Uniwersytetu Szczecińskiego i Leszek Wątróbski - autor korespondencji na lunchu w paryskiej restauracji „Polonia” w grudniu 2005

w stosunku do rządu Francji, jak i Rzeczypospolitej.

Biorący udział w obradach delegaci stowarzyszeń polonijnych z całej Francji, w liczbie około 200, doprowadzili do powołania Federacji Polonii Francuskiej. Wybrali też trzydziestoosobową

Radę Krajową Federacji i trzynastoosobowy Zarząd z prezesem Barbarą Płaszczynską na czele. Dziś nowym prezesem Federacji jest Henryk Rogowski.

Poza Federacją pozostał jed-

czuć nad utrzymaniem spójności i jedności w łonie Polonii Francuskiej poprzez utworzenie reprezentatywności stowarzyszeń i instytucji, przy jednoczesnym zachowaniu autonomii, tożsamości i niezależności poszczególnych jednostek.

Ważna w tym jest popularyzacja i piecza nad dobrym imieniem Polonii we Francji oraz na scenie międzynarodowej. Federacja poczytuje sobie za honor i obowiązek działania na rzecz promowania Polski we Francji: jej wizerunku, języka, kultury i historii, jak również jej zasobów naukowych, technicznych i ekonomicznych.

Ostatnim wreszcie ważnym zadaniem Federacji jest krzewienie kontaktów polsko-francuskich w dziedzinie nauki, przemysłu, handlu i kultury oraz wspieranie promocji Francji w Polsce.

Ubiegłoroczne czerwcowe (2005 r.) zebranie Rady Krajowej Federacji, które odbyło się w Domu Komendantów przy ul. Legendre w Paryżu powołało do życia komisję Federacji: budżetową, komunikacji, kontaktów ze stowarzyszeniami, kultury, pamięci, sportu, kooperacji i wymiany uniwersyteckiej oraz statutowej i regulaminu wewnętrznego. Federacja Polonii Francuskiej, podobnie zresztą jak Kongres Polonii Francuskiej, uczestniczyła też w tegorocznym wrześniowym spotkaniu Europejskiej Unii Wspólnot Polonijnych w Budapeszcie. W planach najbliższych Federacji znajduje się też zorganizowanie Zjazdu Krajowego oraz rozpoczęcie edycji własnego czasopisma „Polonia de France”.

Leszek WĄTRÓBSKI

Poezja

Wywiad
z Dorotą Jaworską

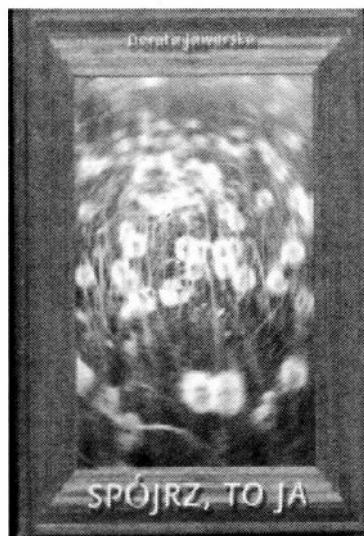
„Nie zetknąłem się wcześniej z wierszami Doroty Jaworskiej, polskiej poetki mieszkającej na stałe w Kijowie, dlatego lektura jej zbioru zatytułowanego „Spójrz, to ja” była dla mnie prawdziwą niespodzianką. Autorka zaprezentowała lirykę nad wyraz dojrzałą, na wskroś osobistą, o wyrazistej dykcji poetyckiej, ułożoną w dobrze skomponowaną całość artystyczną i ideową. To zupełnie wystarczy, by uznać jej tomik za ważne wydarzenie nie tylko w środowisku polonijnym, ale we współczesnej poezji polskiej.”

Waldemar Smaszcz
(Ze wstępu do tomiku
„Spójrz, to ja”)

– Dlaczego Pani pisze wiersze?

– Bo nie mogę nie pisać. Potrzeba pisanie jest czasami tak silna, że nie potrafię oprzeć się temu uczuciu. I wtedy pozostawiam wszystkie, czasem nawet bardzo ważne sprawy, i piszę. Najczęściej takie sytuacje zdarzają się w zupełnie nieoczekiwanych sytuacjach, np. kiedy gotuję obiad albo jestem na jakimś koncercie itp. To tak, jakby jakaś wyższa siła, której nie jestem w stanie się przeciwstawić, kazała mi

Spójrz, to ja



wziąć pióro i pisać. W takich momentach sama czuję się tylko piórem, którym KTOŚ wodzi po białej kartce papieru.

– Kiedy powstał Pani pierwszy wiersz?

– Pewnie nie będę zbyt oryginalna, jeśli powiem, że pierwszy wiersz napisałam w tzw. „cielęcym” wieku, kiedy byłam nieszczęśliwie zakochana. Zapisalam go w swoim sztabuchy i tak przetrwał do dzisiejszego dnia.

– Czy to prawda, że każde dzieło, w tym także książkę, traktuje się jak własne dziecko?

– I tak, i nie. Po pierwsze, trud – choćby największy – włożony w

powstanie książki nie da się porównać z trudem związanym z urodzeniem i wychowaniem dziecka. Poza tym książka może być tylko i wyłącznie udana lub nieudana – jest to całkowicie zależne od ciebie samego. I pretensje możesz mieć tylko do siebie. Natomiast dziecko może być niewdzięczne, chociaż oddałeś mu całe swoje serce. To sprawa m.in. genetyki. I na to nie masz wpływu. Tym niemniej muszę przyznać, że kiedy ktoś z uznaniem mówi o twoim „dziele”, to czujesz się dumny jak rodzic na wywiadówce w szkole, w czasie której pochwalono twoje dziecko.

– Kogo uważa Pani za swoich nauczycieli?

– Przede wszystkim moich rodziców, którym dedykowałam tomik „Spójrz, to ja”. To oni pokazali mi świat, pokazali mi jego piękno i nauczyli to piękno dostrzegać nawet w rzeczach pozornie małych i prostych.

Wiele zawdzięczam mojej wychowawczyni i nauczycielce języka polskiego z I Gimnazjum Ogólnokształcącego w Rzeszowie Pani Profesor Stanisławie Sojowej, która wpoila mi miłość do ojczystego języka i nauczyła mnie, jak właściwie się nim posługiwać.

– Który z własnych wierszy lubi Pani najbardziej?

– Pewnie ten, którego jeszcze

nie napisałam. I to chyba dobrze, że czuję ciągle niedosyt, ciągle niezadowolenie z siebie. Poza tym każdy wiersz, którego jeszcze nie napisałam oznacza, że w przyszłości czeka mnie spotkanie z czymś wielkim i wspaniałym.

– Jak doszło do wydania tomiku „Spójrz, to ja”?

– Przez wiele lat pisałam wiersze do tzw. szuflady. Kilka lat temu odważyłam się pokazać je poecie Stanisławowi Szewczenko, który podjął się trudu przetłumaczenia ich na język ukraiński. Pan Stanisław posłał moje wiersze znanemu polskiemu literaturoznawcy Waldemarowi Smaszczowi. Pan Waldemar napisał niezwykle życzliwy wstęp do moich wierszy i w ten sposób przekonał mnie, że warto je wydrukować. Należało tylko znaleźć kogoś, kto sfinansowałby całe przedsięwzięcie...

– No właśnie. To podobno nie jest łatwa sprawa...

– Powiem szczerze – miałam pod tym względem wiele szczęścia. Znalazłam sprzymierzeńca w osobie Pana Konsula Generalnego Rady-Ministra Sylwestra Szostaka. To właśnie głównie dzięki Niemu udało się zrealizować moje marzenie o własnym tomiku wierszy. Jestem Mu za to ogromnie wdzięczna...

Pomogły mi również moje koleżanki: Aneta i Irenka. Pomógł Włodzimierz Baranowski – redaktor techniczny, autor projektu okładki i po prostu mój przyjaciel. Pomogli

koledzy z Wydawnictwa KAIROS. Ta książka to rezultat całego łańcucha życzliwości, z jaką się spotkałam.

– Te wiersze mają niezwykle osobisty charakter, wręcz intymny. Co czuje człowiek, który „obnaża się” przed czytelnikiem?

– Opublikowanie wierszy było rzeczywiście czymś w rodzaju „obnażenia się”. Ale wiem na pewno, że doszłam do takiego etapu w życiu, kiedy przestałam się bać mówić o tym co czuję, o tym czego się boję, o czym marzę. Już się nie wstydę mówić o swoich uczuciach. Po prostu dojrzałam do tego.

– Czy zamierza Pani w przyszłości wydać jeszcze jakąś książkę?

– Za kilka tygodni w kijowskim Wydawnictwie KAIROS ukaże się (w języku ukraińskim) zbiór moich opowiadań pt. „Blisko nieba”. Te opowiadania były kiedyś wydrukowane w „Gazecie Parafialnej”. Zawierają one moje bardzo osobiste przemyślenia na temat, co to znaczy być dobrym człowiekiem, dobrym chrześcijaninem...

– A gdzie można nabyć tomik wierszy „Spójrz, to ja”?

– W Piśmie Świętym napisano, że jeśli coś darmo otrzymałeś, to powinieneś to darmo dawać innym. Tak właśnie pragnę postąpić z „moim” tomikiem wierszy.

– Dziękuję za rozmowę.

Notował
Eugeniusz KLIMAKIN

RYSOWNICY POLSCY



Rys. Jerzy Krzeptowski

Śpiew lekarstwem na chrapanie

Śpiew może być zbawienny dla wszystkich chrapiących - twierdzą brytyjscy naukowcy.

Odpowiednie ćwiczenie strun głosowych wzmacnia zbyt wiotkie mięśnie miękkiego podniebienia, które w wielu przypadkach są przyczyną chrapania. Już teraz lekarze rozpoczęli terapię śpiewem, dzięki której po raz pierwszy od wielu lat 120 chrapiących ochotników będzie mogło spokojnie i cicho przespać noc.

Polskie dania

Wieprzowina z ziemniakami

Przygotowanie: 30 minut
Pieczenie: 2 godziny
Kaloryczność: 510 kcal/porcja

Składniki na 8 porcji:

1 i 1/4 kg wieprzowiny, np. karkówki, 15 dag boczku wędzonego, cebula, ząbek czosnku, 4 ziemniaki, 6 filetów, po łyzce posiekanej natki i tymianku, 100 ml białego wytrawnego wina, łyżeczka majeranku, 4 łyżki oliwy, sól, pieprz.

Etapy przygotowania

1. Boczek pokroić w słupki. Cebulę i czosnek obrać, posiekać. Połowę oliwy rozgrzać na patelni, zeszklić cebulę z czosnkiem. Wrzucić boczek, smażyć, aż powstaną skwarki.

2. Mięso umyć, osuszyć, natrzeć majerankiem, solą i pieprzem, związać nicią kuchenną. Obsmażyć na pozostałej oliwie, ułożyć w brytfannie, dodać boczek z cebulą i czosnkiem, zalać winem, piec godzinę w temperaturze 180 stopni C polewając pieczeń tworzącym się sosem.

3. Filety posiekać. Ziemniaki obrać, pokroić na kawałki, wymieszać, posypać tymiankiem, natką, solą i pieprzem. Dodać do mięsa, piec jeszcze godzinę.



Jasiu mówi do mamy:
- Dzieci w szkole mówią, że mam duże oczy.
- Nie masz dużych oczu.
Wtedy wchodzi do pokoju ojciec.
- Kto postawił tu ten rower?!

- To nie rower. To okulary Jasia.

Polak i Murzyn jadą pociągiem w tym samym przedziale. Polak chcąc dowiedzieć się skąd tamten pochodzi pyta:

- Bangladesz?
Murzyn nic. Polak znów:
- Bangladesz?
Murzyn znowu nic. Polak uparcie:

- Bangladesz?!

Murzyn w końcu wstaje, otwiera okno, wystawia rękę i mówi:

- Nie, nie bangla!

Przechwala się trzech myśliwych.

Pierwszy z nich:
- Ja to byłem w Afryce i polowałem na lwy!

Drugi:
- A ja to byłem na Alasce i polowałem na losie!

Na to ostatni:

- Chmm, panowie, a ja byłem w Norwegii...

- A fiordy ty widziałeś?
- Fiordy!? Panowie, fiordy to mi z ręki jadły.

Fraszki niekobiece

Do czego się brać?

Do niczego się nie bierę
bo trzeba brać się
do czegoś zupełnie innego
a to zupełnie inne
nie chce, żeby się do niego
brano

no to po prostu siedzę
i myślę
albo też nie
a kot przychodzi i spać się
kładzie

zwija się w kłębek
i chowa łebek
kot zawsze wie
co ma robić kiedy i gdzie

Iryna Bonitenko

Naj... Naj... Naj...

Rekordowa liczba pasażerów autobusu Ikarus

Nowy rekord liczby pasażerów autobusu marki Ikarus ustanowili studenci Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego. 255 osób plus kierowca przejechało 5 metrów autobusem, w którym jest 35 miejsc siedzących i 113 stojących. Siedem minut trwało usadowienie 255 osób w autobusie. Kilku uczestników próby bicia rekordu ułożono na rękach kolegów pod dachem pojazdu. Przez otwarte okna Ikarusa wystawały też niektóre części ciała uczestników zabawy.

Pierwsze i jedyne zoo-safari w Polsce

Powstało w 1996 r. opodal wsi Świerkocin, położonej 35 km na zachód od Gorzowa Wlkp. Dzisiaj zajmuje obszar 20 ha. Przebiega tu prawie 600 zwierząt z 5 kontynentów. Przejazd odbywa się wytyczoną trasą wśród zwierząt. Niektóre z nich, jak lwy czy małpy, trzymane są za ogrodzeniami. Zoo-safari założyli i prowadzą państwo Renata i Soren Rasmussen.

Prędkość w liczbach:

- ◆ 5 km/h - to średnie tempo maszerującego.
- ◆ 7 km/h - osiągała galera z 170 wioślarzami w 650 roku przed naszą erą.
- ◆ 7,2 km/h - pokonuje średnio pływak kraulem.
- ◆ 10 km/h - osiąga ciągnący riksę.
- ◆ 12,5 km/h - to średnia prędkość chodźca.
- ◆ 20 km/h - to średnia prędkość maratończyka.
- ◆ 43 km/h - to szybkość, jaką osiąga sprinter na krótkim dystansie.
- ◆ 45 km/h - uzyskuje z łatwością rolnik.
- ◆ 50 km/h - poruszają się łyżwiarze szybcy.
- ◆ 333 km/h - to rekord prędkości na rowerze z aerodynamiczną karoserią, ustanowiony przez Holendra Freda Rempelberga na dnie Wielkiego Jeziora Słonecznego.

● Jeśli ktoś nie dba zbyt o prawdę w sprawach drobnych, nie można mu ufać w sprawach istotnych.

(Albert Einstein)

Ciekawostki fauny

- ✓ Hipopotam potrafi biec szybciej niż człowiek.
- ✓ Czarny kot przebiegający drogę w większości krajów jest uznawany za przepowiednię nieszczęścia. W Wielkiej Brytanii z kolei czarny kot traktowany jest jako symbol szczęścia i powodzenia.
- ✓ Przeciętna krowa produkuje w ciągu doby równowartość 40 szklanek mleka.
- ✓ Nauka o mrówkach to myrmekologia.
- ✓ Ślimaki mają cztery nozdrza.
- ✓ 63 procent właścicieli psów przyznało, że regularnie całuje swojego pupila w pysk.

Благодійні внески на підтримку "Дзєннїка Кїївського" просимо перерахувати за реквізитами:

В українських гривнях: р.р.26009301360317 в Залїзн. від. ПІБ м. Кїєва МФО 322153 код 21459978.

В доларах США: BANK OF NEW YORK, NEW YORK SWIFT:IRVTUS3N ACC N890-0060-077 IN THE NAME OF UKRPROMINVESTBANK IN THE FAVOUR OF ZALIZNICHNIJ DPT PIB ACC N 39016902322153/840 FOR CLIENT Dziennik Kijowski ACC 26009301360317/840



REGULARNE REJSY AUTOBUSOWE
KIJÓW-WARSZAWA (LUBLIN, CHEŁM)
KIJÓW - KRAKÓW

A również: Francja, Włochy, Hiszpania, Anglia, Austria, Niemcy, Belgia, Holandia, Dania, Czechy, Portugalia, Szwajcaria.

Kijów, ul. B. Chmielnickiego 52-b. Biuro 201
e-mail: akciatur@svitonline.com

tel. (044) 490-73-22,
216-65-86, 234-06-01

Redakcja wyraża podziękowanie Senatowi RP i Fundacji "Pomoc Polakom na Wschodzie" za pokrycie kosztów druku i papieru.

DZIENNIK
KIJOWSKI



"Дзєннїк Кїївський"
Рєєстр. свїд. КВ 7502 від 03.07.2003 р.
Засновники:
Дєржавний Комїтет України
у справах національностей та мїграцїї
Рєдакцїя газети "Голос України"
Спїлка полякїв в Україні
Рєдакцїя газети "Дзєннїк Кїївський"

Redaktor Naczelny:
Stanisław Panteluk
WYDAWCA: PRG "Dziennik Kijowski"
Dyrektor:
zast. red. naczelnego Borys Dragin
Adres redakcji - Адреса редакції
ul. Saksagan'skiego 40/85 a, Kijów, 01033
вул. Саксаганського, 40/85а, Кїїв, 01033
tel./fax: (044) 246 61 39
E-mail: pau@dk.com.ua

Zespół redakcyjny:
Dorota Jaworska, Łarysa Kaszczuk,
Eugeniusz Klimakin, Radmiła Korczyńska,
Anżelika Płaksina, Eugeniusz Tuzow-
Lubański, Anna Żywogłazowa.
Numer przygotowało kolegium redakcyjne
reprezentujące organizacje polonijne Ukrainy.
Redaktor prowadzący
Borys Dragin

Za treść reklam i ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności, nie zamówionych rękopisów nie zwraca i pozostawia za sobą prawo do skrótów. Materiały podpisane nie zawsze odpowiadają poglądom redakcji.
Газета виходить 2 рази на місяць.
Передплатити можна протягом року в усіх відділеннях зв'язку України.
Індекс передплати 30678.
Переплатна вартість 48 коп. на місяць.
Роздрібна ціна у продажу - договірна.
Газета надрукована у VAT "Кїївська правда".

Зам. 329 Тираж 3 500

1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16